

Koszaliński oddział Towarzystwa Przyjaciół Dzieci (TPD) jest wydawcą książki podsumowującej konferencję naukową – współorganizowaną przez TPD – pod nazwą: „Dziecko między prawem a rzeczywistością”, która odbyła się 31 maja br. na Politechnice Koszalińskiej.

Najpierw konferencja, teraz książka



Konferencja była poświęcona – szeroko rozumianym – prawom dziecka, ze szczególnym uwzględnieniem praw dziecka do ochrony wizerunku, danych osobowych i innych informacji wrażliwych.

W prelekcjach wzięli udział: rodzice, opiekunowie, pedagodzy, nauczyciele, pracownicy instytucji związanych z dziećmi, prawnicy, przedstawiciele organizacji pozarządowych, służb mundurowych, studenci.

Publikacja zawiera treść większości wykładów wygłoszonych podczas konferencji przez przedstawicieli różnych instytucji, środowisk i dziedzin związanych z tematyką konferencji i materiały prezentujące rozmaite aspekty dzia-

łalności TPD w Koszalinie. Spotkaniu towarzyszyła wystawa plakatów autorstwa Beaty Rolak ze Szczecina. Jedną z prac artystki znalazła się także na okładce książki.

Konferencja odbyła się pod patronatem: Rzecznika Praw Dziecka, Prezydenta Koszali-
na, Rektora Politechniki Koszalińskiej, Starosty Powiatu Koszalińskiego. Gościem i prelegentem specjalnym był płk Krzysztof Olkowicz, zastępca Rzecznika Praw Obywatelskich.

Książka dostępna jest w siedzibie Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Koszalinie oraz do pobrania na stronie TPD i stronie Koszalińskiej Biblioteki Publicznej.

Publikacja została dofinansowana przez Urząd Miejski w Koszalinie. Więcej informacji o działalności koszalińskiego TPD – na stronie: <http://www.tpd24.pl> i na profilu Facebook.

(mg)

9 września - Światowy Dzień FAS



Rzecznik Praw Dziecka Marek Michalak po raz kolejny włączył się w obchody Światowego Dnia FAS, apelując o odpowiedzialność i zachowanie całkowitej abstynencji przez kobiety będące w ciąży.

Data jest symboliczna: dziewiątka jest symbolem 9 miesięcy ciąży, która powinna być wolna od alkoholu. Alkoholowy Zespół Płodowy

(ang. FAS: Fetal Alcohol Syndrome) jest zespołem uszkodzeń organizmu i związanych z tym zaburzeń rozwoju u dzieci matek pijących alkohol w czasie ciąży.

Państwowa Agencja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych szacuje, że co roku w Polsce rodzi się około 9 tysięcy dzieci z zaburzeniami rozwojowymi powstałymi w wyniku kontaktu z alkoholem w czasie życia płodowego.

– *Niestety temat jest wciąż aktualny, choć wydawałoby się, że nie ma wątpliwości, co do szkodliwości tego zjawiska* – przekonuje Marek Michalak. – *Badania potwierdzają, że kobieta, która pije alkohol w ciąży naraża swoje dziecko na wystąpienie nieodwracalnych uszkodzeń. Nie ma dawki alkoholu, która nie powoduje ryzyka wyrządzenia szkody dziecku.*

W sprawie ochrony zdrowia lub życia dziecka nienarodzonego Rzecznik Praw Dziecka już dwukrotnie występował do resortów: Sprawiedliwości, Zdrowia oraz Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej o podjęcie działań mających na celu zabezpieczenie szeroko pojętego dobra dziecka zagrożonego na skutek nieodpowiedzialnego zachowania matek.

Na razie bezskutecznie.

(mg)

Fot. biuro RPD

Spójrz, za chwilę jesień. Najpiękniejsza pora roku



Dziwny jest ten świat – śpiewał Czesław Niemen – i to nie ulega wątpliwości. Pewnie dlatego ludzie nie potrafią się nim cieszyć – dopowiadają sobie z nadzieją, że rozstrzygnięcie tego problemu może być tak nieskomplikowane. Jednak intuicja podpowiada mi, że może być inaczej.

Nikogo nie namawiam do bezkrytycznej afirmacji życia; sam ulegam skutkom i nastrojom, z których nie wszystkie podtrzymują mój wrodzony optymizm. Zwłaszcza teraz, gdy rośnie kult dostatku, a nawet przesyty, gdy potrzeb i pragnień jest więcej niż szans i możliwości, życie stało się trudniejsze. Nie wszyscy potrafią poradzić sobie z napięciami codzienności.

Wszystko to rozumiem, poza tym jestem w stanie wyobrazić sobie pod jak dużą presją żyją młodzi ludzie, wchodzący w dorosłość. Nie zazdrościsz im, bo nie zaznają spokoju.

Rozmawiam z młodym mężczyzną, który od czterech lat studiuje w Koszalinie, dialog schodzi o otoczenie miasta. Student przyznaje, że wciąż szuka czasu, by pojechać nad morze, wybrać się na spacer do lasu, gdziekolwiek wyjechać. Studiuje, ma pracę stałą, dorywcza, spłaca kredyt, przysmyka się do stypendium w Niemczech, w planach ślub, dom, firma.

Niemal namacalnie poczułem ciężar, który na co dzień towarzyszy jego życiu. Oczywiście, że tak można, ktoś powie: nawet trzeba! Bo inaczej chłopak do niczego nie dojdzie, stanie, a więc cofnie się, łokcie innych natychmiast wyprą go z wyścigu, a sam straci wszystkich, ponieważ cywilizacja konsumpcji nie akceptuje kompromisu i nie znosi rezygnacji.

Druga strona tego medalu połyskuje srebrem, ale rozumiem, że złoto strony pierwszej kusi najbardziej. Powtarzam: nie szkodzi, można i tak, nie ma w tym nic złego. Istnieje jednak inny świat, uwierzcie mi, że istnieje, w nim także są ludzie, samochody, kryzysy i nieporozumienia, lecz również uczucia, emocje, natura, milczenie, zgoda, umiar, wyrozumiałość, takt, skupienie na zjawiskach prostych i wartościach podstawowych.

Żeby przekroczyć granicę tego świata, nie trzeba rezygnować z niczego istotnego. Nie trzeba ogłaszać bankructwa, dawać za wygraną, składać wypowiedzenia z pracy. Trzeba poczuć życie każdą komórką ciała, zrównoważyć znaczenie zaimków „ja” z „ty”, przyjąć inne założenia, przebudować plan dnia, na dwa kroki odejść od obrazu codzienności, żeby złapać do niego dystans, szerszą perspektywę. Wówczas – zapewniam – można złapać oddech, a nieco później oddychać już wolniej, pełniej, swobodniej.

Nie uciekajmy od prostych prawd, bo z tych trudnych rodzą się stesy, zwątpienia, depresje. Życie potrafi być piękne, trzeba mu tylko na to pozwolić. Zwolnić, rozmięknąć wysoki nominalny naszycy potrzeb na złotówki i codziennie jedną monetą zasilać skarbonkę naszych pragnień. Wystarczy, to naprawdę wystarczy. Wtedy wszystko smakuje inaczej.

Henryk Zabrocki,
prezes TPD w Koszalinie

Przedszkola TPD w Grzybowie i Budzistowie dziękują firmom partnerskim, które wsparły finansowo zakup zabawek do obydwu placówek:



Pasmanteria Roma,
Katarzyna
Kisiel-Barszczewska,

ul. Walki Młodych 32, 78-100 Kołobrzeg,
tel. 94/35 476 41, e-mail: maya2008@vp.pl.



Cafe Portowa 28, Ewa Pióro,
ul. Portowa 28, 78-100 Kołobrzeg,
tel. 668 791 255.



Bar Barbados, Lucyna Gomułka,
ul. Giełdowa 7b/9, 78-100 Kołobrzeg,
tel. 94/355 37 37.



Vilpark Chorzyno,
Uzbrojone Działki Koło Kołobrzegu,
vilpark.pl,

Klaudia Korczak, Agnieszka Smulska,
tel. 695 660 860, 600 951 629,
e-mail: k.korczak@vilpark.pl,
a.smulska@vilpark.pl.

Świat Dziecka – Miesięcznik Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Koszalinie

Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Dzieci Zarząd Okręgowy w Koszalinie, ulica Marszałka Józefa Piłsudskiego 11-15, Koszalin 75-501

Kontakt: 94/342 56 27, 94/342 36 16; tpd@zeto.koszalin.pl; www.tpd24.pl

Redakcja: zespół. Redaktor prowadzący: Piotr Pawłowski. Kolegium redakcyjne: Rada Programowa TPD w Koszalinie.

Redakcja techniczno-graficzna: Zbigniew Janiszewski.

Niestety, sztafeta ciosów, razów, kar, bólu i strachu w tysiącach domów trwa od pokoleń.

Kaci ze szkolnej ławki – od pacnięcia do ciosów

Kiedy rodzi się nam dziecko, lub kiedy nawet je widzimy, nie jesteśmy w stanie wyobrazić sobie, że może kogokolwiek skrzywdzić. Nie dopuszczamy myśli, że ktoś może zrobić mu coś złego. Większość rodziców, opiekunów, dorosłych już wie, że klaps to bicie, że przemoc rodzi przemoc, że bitye dziecko bije swoje dzieci. Niestety, sztafeta ciosów, razów, kar, bólu i strachu w tysiącach domów trwa od pokoleń.

Niewielu rodziców zdaje sobie sprawę, że sami przyczyniają się do agresywnych zachowań. Niewinna zabawa „cacy cacy buch po glacy”, tolerowanie szarpania za włosy (ach ten żelazny uścisk!), zachwyty nad uderzaniem przedmiotami („zuch, nie da sobie w kaszę dmuchać”, „wie jak dopiąć swego”, „nie zginie w życiu”).

Dziecko rośnie w przekonaniu, że wszystko mu wolno, przyłożyć klockiem babci, kopnąć mamę, uszczypnąć psa, wytargać kota, ugryźć kolegę. Bo jest jeszcze malutki, bo wyrosnie, bo nie rozumie. Błąd - rozumie i to bardzo dobrze. Na razie wie, że siłą można dopiąć swego i jeszcze dostać brawa od pobitych dorosłych.

Maluchowi wdrukowują się wzory postępowania i z każdym rokiem coraz trudniej będzie je wyrugować.

Przykład z góry

Przemocy, także słownej i psychicznej, dzieci uczą od dorosłych. Jak najczulsze lustro, dyktafony z mega pamięcią, nie zapominają żadnego przekleństwa, wyzwiska, wulgarnego gestu. Widzą bicie, siniaki i poniżanie, a nie mając innych wzorów bezwiednie przenoszą je do grupy rówieśniczej.

Bo już w starszakach i pierwszych klasach szkoły podstawowej można spotkać przywódców (często błędnie postrzeganych, jako dzielnych liderów), których wszyscy słuchają i zastraszone ofiary. Podstawiane nogi, chowanie plecaka, wyśmiewanie, popychanie i izolowanie od reszty grupy – to tylko niektóre przykłady, jakie dzieci szukują dzieciom.

Dorośli nie zdają sobie sprawy, jak bardzo ich postawy wpływają na życie ich dzieci. Dużą rolę do odegrania mamy tutaj my, psychologowie, nauczyciele, pedagodzy. Jako zawodowcy i jako cywile. Edukujmy, powtarzajmy, nie odwracajmy się od scen przemocy w sklepach czy na skwerkach. Wiadomo, że nie każde sine kolano czy guz na głowie jest wynikiem bicia czy przemocy, ale bądźmy czujni i uczmy tej czujności kogo się da.

Szkoła skazańców

„Nie cierpię tam chodzić, nigdy tam nie pójde, to najgorsze miejsce na ziemi, nie każcie mi tam iść, wszędzie tylko nie tam” – wolają przerażeni i bezsilni uczniowie podstawówek, gimnazjów i liceów.

Szkolne czasy nie wszystkim jawią się radosnym okresem pierwszych miłości, przy-

jaźni, radosnej bez troski, szkolnych wycieczek i żartów z nauczycieli w pierwszy dzień wiosny. Oazą zrozumienia, źródłem wiedzy i przychylności. Nie dla wszystkich, nie we wszystkich szkołach, klasach, grupach. Coraz więcej uczniów odczuwa przemożny lęk przed „placówką szkolną”. Nie z lenistwa, nie z powodu nieodrobionych lekcji czy zwykłego zmęczenia albo kłótni z koleżanką z ławki.

Lęk, fobia, czyli nerwica szkolna dotyka dzieci wrażliwe, ambitne, indywidualistów chodzących własnymi ścieżkami. Nie jest łatwo być tym mądrzejszym, bardziej czytany, osłuchany. Tym z dobrymi stopniami. Trudno też grubym, wychudzonym, kulejącym, z wykwitami na twarzy, pobudzonym, spokojnym, miłym. Innym. Nie jest też łatwo być rudym, biednym, z patologicznej rodziny, z rodziny rozbitej.

Właściwie to nie wiadomo, czym kierują się szkolni oprawcy. Wywodzą się z każdego środowiska, z tzw. dobrych domów i obrzeży społeczeństwa. Przemocowcy wybierają na pewno tych, z którymi sobie poradzą, wyczuwają nieporadność i obawę. Doskonale wiedzą, jak dokuczyć, zatruć życie i odebrać chęć do życia.

Pięścią, słowem, internetem

Dysponują ogromnym arsenałem metod. Zwykła, prymitywna przemoc fizyczna, jak bicie pięściami, podtapianie w sedesie, rzucanie o ścianę, szarpanie, zrzucanie ze schodów, zamykanie w szafkach itd. Wyzwiska, kpiny, sycczenie, plucie, wyśmiewanie, wymyślne przewziska. Ośmieszanie, upokarzanie i totalna wrogość. Co gorsza, przemoc nie kończy się w szkole. Przenosi się do sieci, która niszczy jeszcze szybciej i bardziej dotkliwie. Z prędkością światła rozprzestrzeniają się prześmiewcze filmiki (nagrywane pod przymusem robienia przeróżnych czynności lub z zaskoczenia np. ze szkolnej szatni), wyspane z palca plotki, memy i przeróżne fotomontaże. Cel: ośmieszyć i najlepiej wyeliminować ze szkoły. Niestety, wielu się to udaje, z każdym rokiem liczba samobójstw wśród dzieci i młodzieży rośnie. Bo cyberprzemoc to też przemoc! Nie ma się co ludzić, że internet to tylko oaza wiedzy i niegroźnej rozrywki.

Zagonieni, z własnymi problemami dorośli nie dostrzegają problemów, z jakimi boryka się dziecko. Co więcej, ci przemocowi dokładają swoje, „za brak męskości”, „za tchórzostwo”. Za złe oceny, wagary, straconą ko-

mórkę, podarte spodnie. Postawione pod ścianą, zaszczute nie widzi innego wyjścia niż zakończyć to nic nie warte życie.

Na co zwrócić uwagę?

Zaczyna się w niedzielę lub w poniedziałek rano – dziecko czuje się wyraźnie źle. Ból głowy i brzucha, wymioty, biegunka, kołatanie serca, gorączka, nawet omdlenia. Rodzice bagatelizują objawy i ślą do szkoły.

„Nagle chory, jesteś leniem, jak się nie nauczyłeś i dostaniesz jedynkę to ci przejdzie, do szkoły” – potem do lekarza. Nie wynika to ze złej woli dorosłych, którzy niejednego surowego ziemniaka zjedli, popijając wodą z proszkiem do pieczenia czy smarowali pachy cebulą na gorączkę, by nie pójść do szkoły. Rodzicom trudno zrozumieć, że strach i niechęć do szkoły to coś bardziej poważnego i wymagającego pomocy.

Piekło, jakie szkolni „koledzy” potrafią zgotować rówieśnikom ciągle jest tematem tabu. Nikt nie wierzy, że uśmiechnięta gimnazjalistka w dzinsach w kwiatki może rujnować życie koleżance w czarnym swetrze i glanach. A zdobywający medale mistrz w odprasowanej koszuli gnębi rudego z krótszą nogą. Nie wierzą rodzice i nauczyciele. „Niech to dzieci załatwią między sobą”, „za moich czasów uczeń miał się uczyć” itd. Itp.

Wykopani poza nawias

Ciągle na celowniku ofiary nie radzą sobie z samotnością i przemocą w szkole. Próbuje się nawet dostosować, ale bezskutecznie. Z góry nie mają większych szans na akceptację.

Przemoc rówieśnicza to jeden z powodów szkolnej nerwicy i problemów poza nią. Te nie przejdą samoistnie. Nic samo się nie rozwiąże i zostawienie dziecka z problemami jest okrutne i może doprowadzić do tragicznych skutków.

Jacek Pawłowski

Jacek Pawłowski – psycholog; kierownik Dziennego Oddziału Psychiatrycznego w Regionalnym Szpitalu w Kołobrzegu; specjalista w zakresie pomocy ofiarom przemocy w rodzinie; pomaga osobom chorym na schizofrenię, depresję, zaburzenia psychiczne, uwikłanym w trudne związki i doświadczającym przemocy w rodzinie oraz będącym w trudnych sytuacjach życiowych.

Koszalińskie ognisko TPD „Zacisze” jest placówką wsparcia dziennego, która pomaga dzieciom, zwłaszcza w nauce i uzyskiwaniu promocji do kolejnych klas.

W „Zaciszu” nauka łatwiejsza

– *Wspierając rozwój dziecka rozwijamy jego zainteresowania i uzdolnienia* – mówią opiekunki najmłodszych z „Zacisza”. – *Uczymy dzieci przestrzegania zasad współżycia społecznego, kształtując ich właściwy stosunek do pracy i nauki. Podnosimy ich kulturę osobistą, eliminując agresję, przemoc i wulgarność.*

Sukcesywnie zwiększa się liczba dzieci uczestniczących w zajęciach pozalekcyjnych. Świetlica jest czynna w godz. 12-18, dzięki czemu mogą one aktywnie spędzić popołudnie podczas nieobecności rodziców w domu.

Liczba dzieci w placówce zwiększa się zarówno w roku szkolnym, jak podczas ferii zimowych i wakacji letnich.

– *Planem naszym jest przygotowanie dzieci i młodzieży do mądrego i odpowiedzialnego życia, poprzez zagospodarowanie im czasu wolnego, organizację zajęć pozalekcyjnych, zajęć sportowych i rekreacyjnych* – deklarują opiekunki i zapraszają dzieci do ogniska, które mieści się przy ulicy Ruszczyca 14. Kontakt: 94/318 04 82.

(mg)

Fot. TPD Koszalin



Z książką, laurką, na koncercie i w Parku Wodnym

Niezwykle aktywnie spędzili ostatnie miesiące podopieczni ogniska koszalińskiego TPD „Mrowisko” w Brzeźnie.

Uczestniczyli w działaniach promujących biało-czerwone barwy narodowe Polski, a następnie, dzięki wsparciu zaprzyjaźnionej z ogniskiem bibliotekarki z Gminnej Biblioteki, w spotkaniu z Izą Niewiadomską-Labiak, poetką, malarką, autorką i ilustratorką książek dla dzieci. Spotkanie miało charakter warsztatów literacko-rzeźbiarskich.

W ognisku odbyły się także warsztaty literacko-plastyczne. Mamy wspólnie z dziećmi wysłuchały fragmentu książki Joanny Papużyńskiej „Moja mama czarodziejka”, czytanej przez Marię Łaguto z Gminnej Biblioteki, a później – wspólnie z pociechami – wykonały ilustracje do wysłuchanego tekstu.

Po pracowitej części uroczystości, wszyscy udali się na słodki poczęstunek – wafelki własnoręcznie zrobione przez dzieci. Były też występy, laurki i życzenia dla najukochańszych mam. Z okazji Dnia Dziecka natomiast w „Mrowisku” zorganizowany został piknik z udziałem rodziców. Były kielbaski z grilla, mnóstwo słodkości, różne konkursy, zabawy i radości co niemiara.

Przed zakończeniem roku szkolnego, dzieci z „Mrowiska”, wspólnie z wychowankami z ognisk TPD w Pęczeryźnie i Słonowicach, wyruszyli do Koszalina, aby w Bałtyckim Teatrze Dramatycznym wziąć udział w Festiwalu Młodych Talentów.

Po obejrzeniu występów podopiecznych koszalińskiego ogniska otrzymali super prezent - wejście do Parku Wodnego w Koszalinie. Było to spełnienie marzeń wielu dzieci. Dwie godziny wodnych zabaw w nowoczesnych basenach minęły zbyt szybko. „Było super!” – mówiły dzieci.

(ez)

Książki i lalki w Słonowicach

W Środowiskowym Ognisku Wychowawczym TPD „Skrzaty” w Słonowicach, 23 maja br., odbyła się impreza pod nazwą „Królowa się nudzi”, której celem było ukazanie ogromnej roli słowa pisanego – tradycyjnej książki z szeszczącymi i pachnącymi farbami drukarską kartkami.

Wystrój starego zamczyska i chatka Baby Jagi – to choreografia, w której rozgrywała się akcja. Humorystyczne dialogi zręcznie łączyły współczesność z przeszłością, by w sposób niebanalny przekazać główne przesłanie: „Książka to przygoda... jeśli ją odkryjemy”.

Na uwagę zasługiwały również oryginalne, realistyczne rekwizyty i stroje z epoki, o której mowa w przedstawieniu. Całości dopełnił słodki poczęstunek dla wszystkich uczestników: dzieci, młodzieży oraz miesz-

kańców Słonowic.

Natomiast dzieci z przedszkola TPD „Bolek i Lolek” w Słonowicach, na zaproszenie Marii Łaguto, odwiedziły Gminną Bibliotekę Publiczną w Brzeźnie.

Wysłuchały opowieści o lalkach, przeplatane piosenkami. Punktem kulminacyjnym była wizyta na wystawie porcelanowych lalek, przygotowanej w bibliotecznej sali konferencyjnej. Dzieci nie mogły się jej doczekać. Niezwykła ekspozycja zrobiła duże wrażenie na wszystkich przedszkolach.

Najefektowniej prezentowały się lalki zaprezentowane na stołach, zwłaszcza, że można je było obejrzeć z każdej strony.

(mg)

Fot. TPD Koszalin



Wrażenia przedszkolaków:

- mi podobata się lalka na huśtawce *Marek hipiński*
- a mi lalka w okularach i z długimi kręconymi włosami *Basia Biephowska*
- piosenki o lalkach - *Wojtek Adamczyk*
- najbardziej podobata mi się duża lalka, w pomarańczowej sukience, w kapeluszu i jeszcze w czerwono-białej sukience, jedna wysza, druga niższa, a także turecki, włosy, brzytwa, że było ich tak dużo w jednym miejscu *Tania Rąpkiel*
- wysoka w niebieskiej sukience, dodatki do sukienek - *Kasia Kępa*
- sukienki lalek w różowej i niebieskiej, długie sukienki i dwie lalki z wąskimi włosami, które wyglądały jak szesnastki, miały miłe włosy *Blanka Adamczyk*

Zajęcia socjoterapeutyczne w „Gronie”



Jeszcze przed remontem placówki, w ognisku „Grono” Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Koszalinie odbyły się uroczyste obchody Dnia Mamy i Dnia Dziecka, a później zajęcia z socjoterapii.

Skąd taka akurat tematyka zajęć?

– *Socjoterapia zdecydowanie poprawia stany emocjonalne naszych dzieci* – wyjaśnia Daniela Głośna, nauczycielka z ogniska. – *Mamyłymi krokami, ale skutecznie możemy wspierać ich w rozwiązywaniu problemów dnia codziennego.*

– *Mam na myśli sposoby współpracy z ludźmi na każdym kroku; to nieodzowny element naszego życia* – dodaje nauczycielka. – *Dzieci były, można tak powiedzieć, dopiero na początku tej drogi. Zależy nam na przekazaniu im informacji, jak łatwiej mogą sobie poradzić z problemem i nauczyć się współpracy w zespole.*

Jak na scenie w teatrze

W ognisku TPD „Słoneczko” w Budzistowie pod Kołobrzegiem przez trzy miesiące odbywały się zajęcia teatralne prowadzone przez dwóch wolontariuszy: Martę oraz – gościnnie – Szczepana.

Tematyka zajęć była bardzo różnorodna. Wychowankowie uczyli się między innymi jak przełamywać strach, wydobywali emocje, wyrażać siebie, osobne spotkania dotyczyły na przykład stylistyki wymowy itp. Dzieci z zaciekawieniem i zaangażowaniem brały udział w zajęciach.

(ez)

W „Przystani” – plastycznie i tanecznie!

Na przełomie kwietnia i maja br. wychowankowie koszańskiego ogniska TPD „Przystań” wykonywali prace plastyczno-manualne o tematyce dotyczącej między innymi wiosennych drzewek i żabek, flagi państwowej, kotylionów, zabytków Koszalina, bukietu kwiatów. Przy tej okazji powstały również laurki z okazji Dnia Mamy.

- Wychodziliśmy na boisko szkolne, aby skorzystać z pięknej pogody i spędzić wolny czas na zabawach sportowych - wyjaśnia Jadwiga Plichta, kierownik i wychowawca w ognisku. - Odbywały się również zajęcia taneczne, muzyczne, kulinarne.

21 maja br. reprezentacja wychowanków „Przystani” wystąpiła na scenie z muzycznym show podczas Festiwalu Organizacji Pozarządowych, który – z okazji 750-lecia Koszalina – odbył się na placu przed koszańskim ratuszem.

- Nasi podopieczni zaśpiewali kilka piosenek oraz zatańczyli i porwali w rytm muzyki koszańską publiczność, która chętnie z nimi tańczyła – wspomina Jadwiga Plichta.

(mg)

Fot. Jadwiga Plichta



Placówka Wsparcia Dziennego - Środowiskowe Ognisko Wychowawcze "Chatka Puchatka" koszańskiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Świdwinie funkcjonuje przez cały rok szkolny (w dni robocze). Wszelkie działania realizowane w placówce kierowane są do dzieci i młodzieży.

W świdwińskiej "Chatce Puchatka" stale coś się dzieje!

Opiekunowie z „Chatki Puchatka” oferują dzieciom i młodzieży zajęcia opiekuńczo-wychowawcze: pomoc w nauce, organizację i poznanie alternatywnych form spędzania wolnego czasu, rozwijanie zainteresowań dzięki udziałowi w różnych zajęciach (plastycznych, sportowych, teatralnych, muzycznych, ekologicznych itp.), promocję zdrowego stylu życia (zajęcia profilaktyczne), zajęcia socjoterapeutyczne.

Przełom maja i czerwca tego roku dla podopiecznych ogniska koszańskiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci „Chatka Puchatka” w Świdwinie wypełniony był spotkaniami z ciekawymi ludźmi oraz imprezami. Oto relacja z kilku najciekawszych wydarzeń.

„Młodzieżowy Animator Kultury”

Świdwińskie Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne „Carpe Diem” zaprosiło starsze dzieci z „Chatki Puchatka” do udziału w projekcie pod nazwą „Młodzieżowy Animator Kultury”.

Po wielkiej burzy mózgów młodzież uzgodniła, że chciałyby zorganizować warsztaty i pokazać tańca ognia. Po dwóch spotkaniach dzieci poznały osoby zaangażowane w projekt, a także gościa specjalnego – znanego artystę kabaretowego i aktora Grzegorza Halame. Kolejne etapy projektu – w najbliższym czasie.

„Młodzieżowy Animator Kultury” to projekt, który ma na celu aktywizację młodzieży szkolnej ze Świdwina. Przedsięwzięcie składa się z kilku etapów. Polega na stworzeniu młodym ludziom warunków, które umożliwią im – przy współudziale koordynatorów – przygotowanie wydarzenia kulturalnego.

Tradycyjna „Bitwa o Krowę”

Podopiecznych świdwińskiego ogniska kolejny raz odwiedził przedstawiciel Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego „Carpe Diem”, Karol Zychowicz.

Tym razem tematem spotkania była tradycyjna „Bitwa o krowę”, a celem – przybliżenie najmłodszym mieszkańcom jej historii oraz zachęcenie ich do podejmowania działań promujących wydarzenia z dziejów miasta.

Spotkanie zainspirowało młodzież do stworzenia animacji poklatkowej omawiającej legendę „Bitwy o krowę”.

Sukces w „Nordic Walking”

W maju dzieci z ogniska – w ramach Dni

Walki z Cukrzycą i Otyłością – uczestniczyły w Grand Prix Województwa Zachodniopomorskiego w Nordic Walking. Impreza zorganizowana została przez Urząd Miasta w Świdwinie i Stowarzyszenie Diabetyków Powiatu Świdwińskiego „Nasze zdrowie”.

Dzieci i młodzież z „Chatki Puchatka” również spróbowały swoich sił z kijkami, pokonując wyznaczony dystans. Trasa była trudna, a pogoda upalna, ale to nie przeszkodziło młodym zawodnikom w ukończeniu marszu, którego zwieńczeniem było otrzymanie pamiątkowego medalu.

Sukces odniosła Kariny Żubert, która zajęła trzecie miejsce w swojej kategorii wiekowej. Gratulujemy!

„Chatka Puchatka” podczas imprezy promowała swoją działalność oraz – wspólnie ze Stowarzyszeniem „Promyk” – umiała czas najmłodszym uczestnikom przy kolorowankach i malowaniu twarzy.

Świętowanie „Dnia Dziecka”

W ognisku nie mogło zabraknąć świętowania Dnia Dziecka. Z dobrym humorem i pozytywną energią, przy słodko zastawionym stole, dobrej muzyce i wielu konkursach z nagrodami, młodzi ludzie świetnie bawili się we własnym towarzystwie.

(mg)

Fot. archiwum TPD



Wizyta w bibliotece i spotkanie z mamami



Przedszkolaki z Wiejskiego Ogniska Przedшкольного koszańskiego TPD „Motylki” w Ma-

nowie wybrały się do miejscowej biblioteki. Obejrzały imponujący księgozbiór zgromadzony w poszczególnych działach tematycznych.

Największym zainteresowaniem cieszył się dział „Tu mieszka bajeczka”. Dużą radość sprawiło dzieciom oglądanie bajek z dźwiękami, albumów z trójwymiarowymi ilustracjami związanymi z przyrodą.

Pani bibliotekarka zademonstrowała dzieciom sposób wypożyczania książek za pośrednictwem aplikacji komputerowej. Przypomniała także jak należy korzystać z książek i w jaki sposób obchodzić się z nimi.

Tematyką przewodnią spotkania była „Wiosna”. Przedszkolaki słuchały zabawnych tekstów o owadach, rozwiązywały zagadki słowne, obrazkowe, rozpoznawały głosy przyrody, aktywnie uczestniczyły w zabawie muzyczno-ruchowej „Bal na łące”. To była doskonała zabawa.

Na zakończenie wizyty w bibliotece każde

dziecko mogło pomalować biedronkę wykonaną z masy solnej. „Z przyjemnością odwiedzimy ponownie to miejsce” – mówiły nasze przedszkolaki.

Z równym zaangażowaniem, dzieci uczestniczyły w święcie wszystkich mam. Słowem i piosenką wyraziły swoim mamom miłość i wdzięczność za dobroć i cierpliwość, za serce, które tak wiele rozumie i wspaniałomyślnie wybacz. Po występach, wspólnych zabawach, dzieci wręczyły mamom czerwone serduszka, które wykonały w przedszkolu przy niewielkiej pomocy nauczycielek. Następnie zaprosiły swoich gości na słodki poczęstunek.

Na twarzach rodziców i ich pociech zauważyć można było wzruszenie i dumę.

(mg)

Fot. archiwum TPD Koszalin

Często słyszy się: „Kiedyś dzieci nie chodziły do przedszkola i dobrze było, zdażyły się wszystkiego nauczyć w szkole”. Tak, to prawda. Dodać można, że teraz są inne czasy, wszystko idzie do przodu, dzieci muszą być solidnie przygotowane do nauki szkolnej, świat się zmienia itp. Ale to nie wszystko.

Dlaczego dzieci chodzą do przedszkola?

Wydaje się, że w tym przypadku należy spojrzeć wstecz, a nie do przodu. Przyjrzeć się trzeba naturze i wychowaniu naturalnemu oraz porównać je z warunkami, w jakich dzisiaj najmłodsze dzieci przebywają w domu.

Grupy rówieśnicze

Dawno temu, a nawet jeszcze niedawno - 30, 40, 50 lat temu - maluchy w wieku przedszkolnym bawiły się w grupach rówieśniczych, były podwórka lub inna wspólna przestrzeń. Dzieci przebywały wśród innych, nieco starszych lub nieco młodszych. Uczyły się zachowań społecznych, eksperymentowały z rolami a przede wszystkim doświadczały otaczającej rzeczywistości wszystkimi zmysłami.

Zabawy, których nie wymyślali dorośli, lecz same dzieci, wiedzione instynktem poznania. Same organizowały sobie różnorodną eksplorację. Podglądając dorosłych, bawiły się w dom, sklep, szewca, pociąg (jeszcze wcześniej w myśliwych lub wojowników). Wszystko należało zrobić i urządzić samemu, po swojemu, zgodnie z własną wyobraźnią, ponieważ niewiele było gotowych zabawek. Teraz to się nazywa "kreatywność" i podobno trzeba ją specjalnie "animować".

poszczególnych jego części. Ciało było sprawne, zmysły rozwinięte, a ćwiczony społeczny podpowiadał, w jaki - najlepszy dla siebie - sposób zdobyć pożądaną pozycję w grupie.

Odkrycia neurobiologii

Często jednak zdarza się kwestionowanie tego rodzaju wychowania, jako przygotowania do podjęcia nauki szkolnej. Bo przecież: gdzie książki, zeszyty, karty pracy, liczenie, kreślenie szlaczek?

Tymczasem... silnie wyćwiczone mięśnie utrzymują ciało w ławce, obręcz barkowa trzyma mocno - pisanie jest łatwiejsze, nie boją plecy. Wyostrzony słuch, który potrafi odróżnić ćwierkanie wróbla od treli innego ptaka, daje radę z odróżnianiem i wyróżnianiem głosek. Wzrok, który rozróżnia elementy krajobrazu, świetnie zauważa najdrobniejszą różnicę między literami (tak zwane cechy dystyngtywne). Wyćwiczone w nieustannych zabawach kompetencje społeczne wspomogą kontakty z koleżankami, kolegami, nauczycielami. Takie są najnowsze ustalenia neurobiologii.

Kompetencje społeczne

Ciekawostka: obrazy tomografii komputerowej dowodzą, że podczas czytania pracuje (za-

rodą. Niewiele jest domów, w których przebywają ze sobą dzieci w zbliżonym wieku. Kontakt i zabawa z dorosłymi nie zapewniają dzieciom "materiału" do ćwiczeń z zakresu nabywania kompetencji społecznych.

Walka o miejsce w grupie

Mówiąc wprost: szukania i walki o miejsce w grupie nie można nauczyć się z opowieści, książek i filmów, tego trzeba doświadczyć, choć czasami może zaboleć. W trosce o dzieci unika się zazwyczaj ich "wypuszczania" na podwórko. Na placach zabaw pozostają pod czujnym okiem mamy, babci, opiekunki, które siłą rzeczy nie są obiektywne i zwykle dbają o interesy (łopatka, miejsce w kolejce, własne zabawki) podopiecznego. Wiadomo, że jest "najważniejszy na świecie". Dzieci nie muszą niczego sobie załatwiać, organizować, nie uczą się negocjacji, nie muszą walczyć.

Kolejnym problemem jest telewizor i komputer. Wiele się pisze o ich zgubnym wpływie na rozwój, ale jednocześnie rodzice i inni najbliżsi są zachwyceni, kiedy widzą jak maleńkie dziecko sprawnie obsługuje tablet, komputer, pilot od telewizora: "Jaki on/ona mądry/a, ja bym tak nie umiał/a)". Prawda natomiast jest taka, że każde to urządzenie jest zbudowane dla człowieka i naprawdę są one stosunkowo łatwe w obsłudze, tylko często dorosłym się tego nie chce.

Mało cennego czasu

Dzieci natomiast mają nieodpartą potrzebę poznawania świata i poznają to, co jest w ich najbliższym otoczeniu. Same nie wybiorą się na wyprawę do lasu, a wbudowany mechanizm biologiczny zmusza je do nieustannej stymulacji mózgu (i całego ciała), więc biedactwa chwytają się tego, co jest. Niestety, w telewizorze, czy tablecie są co prawda dźwięki i obrazy (zresztą szybko zmieniające się, szkodliwe dla układu nerwowego dziecka), lecz nie ma zapachu, smaku, zucia, nie ma przestrzeni. W rezultacie tego powstaje niewiele nowych połączeń w mózgu. Jednak największe szkodnictwo tych urządzeń polega na tym, że zabierają one cenny czas na zabawę (podstawową aktywność dzieci), a tego czasu - wbrew pozorom - nie ma tak dużo. Dzieci najlepiej, bo naturalnie doświadczają świata do około szóstego, siódmego roku życia. Jeżeli do tego czasu nie "wybawią się" dostatecznie, potem czeka je reedukacja.

To tak nie działa!

Nie uczą się dzieci czytać dzięki klawiaturze komputera, to tak nie działa. Nie uczą się liczyć dzięki grom komputerowym, to tak nie działa. Nie uczą się zachowań społecznych dzięki bajkom w telewizji, to tak nie działa. Poznanie dziecka jest poznaniem wielozmysłowym i musi być powiązane z emocjami.

Dłatego dobrym rozwiązaniem dla dzieci między trzecim a siódmym rokiem życia jest przedszkole. Miejsce, gdzie dzieci pod fachowym okiem mogą uczyć się tych wszystkich skomplikowanych rzeczy i doświadczać świata.

Zadaniem przedszkola jest zaś nie tyle uczyć, co towarzyszyć dziecku w samodzielnym poznawaniu świata. Zadaniem przedszkola jest tak zorganizować przestrzeń, aby była ona przyjazna potrzebom dziecka.

Pamiętać jednak należy, że przedszkole to nie jest salon zabaw dla dzieci. Mogą się zdarzyć również niekomfortowe dla dziecka sytuacje, np. kłótnia z kolegą, wymagania opiekunki, tęsknota za mamą. Trzeba się z tym liczyć.

Anna Poznańska

Fot. Joanna Kwiatkowska



Dobrym rozwiązaniem dla dzieci między trzecim a siódmym rokiem życia jest przedszkole (na zdjęciu: podopieczni Przedszkola TPD „Przyjaciół Dziecka” w Koszalinie). Miejsce, gdzie dzieci, również poprzez kontakt z rówieśnikami i zabawę, pod fachowym okiem mogą uczyć się i doświadczać świata.

Przeżywanie rzeczywistości

Dzieci przeżywały otaczającą rzeczywistość, tym samym ją uwewnętrzniając. Nieobce im były doświadczenia z wodą, błotem, drewnem, kamieniami, piaskiem, roślinami. Wszystko miało inną fakturę, strukturę, inaczej pachnie, inaczej czuć to na twarzy, na rękach, stopach, na plecach. Słuchały głosów i odgłosów przyrody, miasta, wsi. Wszystko to było prawdziwe i powiązane ze sobą: smak, zapach, głos. Czucie pochodziło z konkretnego - określonego - źródła.

Dzięki nieustannemu doświadczaniu, w mózgu zachodziły procesy polegające na łączeniu

chowuje aktywność) ten sam obszar mózgu, który jest odpowiedzialny za dostrzeganie szczegółów w krajobrazie. Umiejętność ta - według paleontologów - pozwoliła przetrwać przodkom człowieka na groźnej sawannie afrykańskiej u zarania dziejów gatunku.

Reasumując. Lepiej przygotowany do czytania jest pastuszek pilnujący gęsi, niż pięciolatek przed ekranem wypaszonego komputera (to dotyczy również osławionych kart pracy). Ale... Czasy się zmieniły.

Dzieci mają coraz mniej okazji do nieskrępowanego kontaktu z rówieśnikami, z naturą, z przy-

Autorka jest metodykiem placówek przedszkolnych Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Wieloletnia dyrektor przedszkola nr 13 w Koszalinie.

Wojna domowa (6)

Czy moje dziecko prawidłowo się rozwija?

– Rok trzeci

Na pytania Czytelników „Świata Dziecka” odpowiada Henryk Zabrocki, pedagog, prezes koszalińskiego oddziału Towarzystwa Przyjaciół Dzieci.



Pod koniec trzeciego roku życia kształtuje się własne, indywidualne „ja” dziecka. Jest to przełomowe zdarzenie w rozwoju każdej jednostki ludzkiej. Trzylatek już nie mówi o sobie, tak jak wcześniej w trzeciej osobie (np. „Bartuś chce pić”), lecz używa poprawnej formy: „Ja chcę pić”; to efekt posiadania świadomości samego siebie, jako jednostkowego bytu, odrębnego od innych egzystujących.

Dantejskie sceny

Zanim to jednak nastąpi, musi minąć pierwsza część trzeciego roku życia, w której załamaniu ulega dotychczasowa równowaga.

Tak, tak, w miarę spokojny i posłuszny roczniak przeistacza się w niesłuchanie upartego dyktatora, który nie umie ani na jego ustąpić, poczekać, czy podporządkować się, lecz bezwzględnie wymaga, aby wszystko było dokładnie zrobione tak, jak on chce.

Ubieranie się, jedzenie, spanie, zabawa, spacer itp. muszą przebiegać ściśle według jego woli, zawsze tak samo i w tej samej kolejności, np. wystarczy podać mu picie w innej kolejności, w innym kubku, aby zaczęły się dantejskie sceny.

Wobec braku zdolności do dokonywania wyborów, dziecko pomiędzy drugim a trzecim rokiem życia wciąż miota się między skrajnościami, nie potrafiąc z niczego zrezygnować.

„Tak” zamiast „nie”

Jeżeli rodzice nie wkroczą w taką sytuację odpowiednio stanowczo i sami nie dokonają wyboru, wahania dziecka na temat jedzenia, ubierania się lub miejsca zabawy mogą zająć mu całe godziny. Albo dłużej.

Z czasem jednak domowy dyktator łagodnieje, by przeistoczyć się w trzylatka, zafascynowanego odkryciem własnego „ja”. Ulubione „nie” chwilowo znika

z jego języka i zostaje zastąpione radosnym „tak”.

Wraz z odkryciem siebie samego zmienia się również stosunek dziecka do innych ludzi. Gwałtownie wzrasta u niego zainteresowanie językiem, jako podstawową formą porozumiewania się z innymi ludźmi. Jest niezmordowany w długich rozmowach, uwielbia zabawy językowe np. rymowanki.

Anielska cierpliwość

Śpi w zasadzie dobrze, chociaż rytuały związane z układaniem swoich ubrań, żegnaniem się z tatą, z mamą, a potem z dziadkiem itd., wymagają od opiekunów anielskiej cierpliwości. Podobnie jak z jedzeniem, obok wspomnianych rytuałów, je chętnie, sprawnie posługując się łyżką i samodzielnie manewruje kubkiem.

Jak wspomniałem, pierwszą połowę trzeciego roku życia charakteryzują wewnętrzne i zewnętrzne konflikty, w związku z czym wzrasta ilość i siła napięć psychicznych doświadczanych przez dziecko. W tym okresie mogą pojawić się nowe sposoby ich rozładowywania. Oprócz znanych już, jak np. ssanie palca, kołysanie się, uderzanie głową i masturbacja, u dwuipółlatka może wystąpić jękanie się i zacinanie, niszczenie przedmiotów (zabawek, ubrań) oraz napady agresji i wściekłości.

Nauka wstydu

Te ostatnie, podczas których dziecko rzuca się na ziemię, wrzeszczy, pluje, na oślep kopie i wali rękami, budzą silne zaniepokojenie rodziców, chociaż zwykle mijają bez śladu w ciągu kilku miesięcy.

Trzylatek z reguły skrupulatnie zgłasza potrzeby fizjologiczne i przesyła noce „na sucho”. W ciągu trzeciego roku życia pojawia się też potrzeba odosobnienia i intymności w czasie załatwiania potrzeb fizjologicznych.

Dziecko powoli uczy się wstydu.

Po burzliwych pierwszych miesiącach dalszy ciąg trzeciego roku życia dziecka jest dla rodziców spokojny i przyjemny. Trzylatki są posłuszne, przyjazne i przylepne. W tym okresie mają oczywiście swoje strachy, nieco inne niż wcześniej.

Strachy trzylatka

Trzylatek boi się „dziadów”, „czarownic” (najczęściej bywają nimi dziwnie ubrani ludzie), bywa, że boi się policjantów, złodziei, ciemności, samotności i zwierząt (nie tylko dużych, ale wszystkich łącznie z owadami, z wyjątkiem zaprzyjaźnionych psów i kotów). Boi się różnych rzeczy, w różnym natężeniu. Czasami zupełnie nowych obaw może dostarczyć nawet bajka, w tym – nowa postać, bohater.

Trzylatki pytają też, skąd się biorą dzieci i interesują się różnicami w budowie ciała dziewczynek i chłopców, w związku z czym podejmują próby podglądania płci przeciwnej albo inicjują wzajemne obnażanie się, lecz wiązanie takich zachowań z seksem lub – zdarzające się nawet dzisiaj, przy rosnącej świadomości opiekunów, rodziców – oskarżanie ich o „zbożenie” jest kompletnym nonsensem.

Co powinno zaniepokoić rodziców

- opóźnienie w rozwoju mowy i kontaktów społecznych;
- jeżeli trzylatek izoluje się, wystarcza sam sobie, niechętnie się komunikuje, wypowiada tylko pojedyncze słowa lub sylaby, może wchodzić w grę forma niepełnosprawności intelektualnej (konieczna jest wtedy wizyta u psychologa lub lekarza);

Porady dla rodziców

- w okresie rytuałów nie walcz z dzieckiem i nie staraj się siłą przełamywać jego oporu, ponieważ nie wynika on ze złej woli malca ani jego trudnego charakteru, lecz jest prawidłowską reakcją rozwojową;
- czasami warto podporządkować się – na pewien czas – małemu dyktatorowi i poczekać, aż sam „odpuści”;
- w początkach uczęszczania do przedszkola mogą u trzylatka wystąpić silne „łęki separacyjne” przed oddzieleniem od bliskich;
- pod ich wpływem dziecko wręcz fizycznie wczepia się w matkę lub innego opiekuna, nie opuszcza go ani na chwilę i wpada w rozpacz, gdy traci go z oczu;
- nie staraj się przełamywać tych obaw siłą odrywając dziecko od siebie czy uciekając przed nim;
- lepiej powoli, etapami oswajaj je z naturalną sytuacją rozłąki.
- u niektórych trzylatków mogą pojawić się w ciągu dnia okresy monotonnego kołysania się w pozycji stojącej, uderzania głową o meble i ściany, intensywnej masturbacji, gryzienia ubrania, ssania języka itp.;
- najczęściej oznacza to, że dziecko przebywa w jednostajnym, ubogim w bodźce, środowisku (bywa tak w niektórych żłobkach lub gdy dzieci spędzają dużo czasu w samotności albo pod opieką opiekunów mało sprawnych, pozbawionych inwencji i motywacji do zajmowania się dzieckiem).

Z historii Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Koszalinie (4)

Henryk Zabrocki

Nic nie dzieje się bez przyczyny

Efekty tych wszystkich poczynań staraliśmy się upowszechniać w wielu środowiskach, treści publikować w wydawnictwach specjalistycznych i prezentować w mediach. Praktyczne wnioski z codziennej działalności, w połączeniu z refleksją wspartą wiedzą teoretyczną, pozwoliły nam na wypracowanie w ciągu tych lat wielu pozytywnych rozwiązań. Obok pracy z dziećmi i rodzicami pojawiło się zatem nowe, ważne zadanie - propagowanie dobrych doświadczeń.

Temu celowi służyły zarówno przedsięwzięcia wydawnicze (miedzy innymi w latach 2006–2008 wydawaliśmy nieregularnie dziecięce czasopismo pod tytułem „Ognisko” tworzone pod redakcją profesjonalnych dziennikarzy, którymi kierował red. **Jerzy Banasiak**, rzecznik prasowy koszalińskiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, jak i szeroka działalność popularyzatorska, do udziału w której zapraszaliśmy polityków (miedzy innymi parlamentarzystów i samorządowców: Stanisława Wziątka, Andrzeja Lepera, Stanisława Gawłowskiego, Danutę Olejniczak, Piotra Zientarskiego, Jana Kuriatę, Andrzeja Jakubowskiego), naukowców (prof. Zbigniewa Tarkowskiego, prof. Irenę Obuchowską) czy przedstawicieli instytucji państwowych (Mirośława Kaczmarka z biura Rzecznika Praw Dziecka – RPD).

Konferencje i seminaria

Organizowaliśmy wreszcie liczne konferencje i seminaria, w tym międzynarodowe, z których najważniejsze to: 2000 rok – „System pomocy rodzinie w opiece nad dzieckiem”, konferencja międzynarodowa w Mielenie; 2001

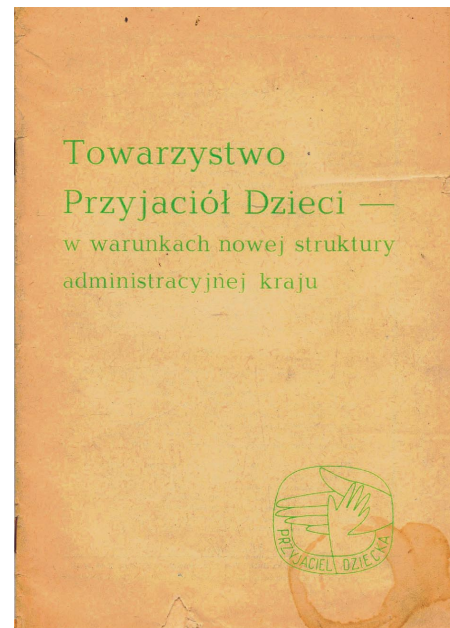
marka; 2005 rok – „Prawa Człowieka zaczynają się od praw Dziecka” z udziałem Rzecznika Praw Dziecka Pawła Jarosa (pięć lat działalności tepedowskich rzeczników); 2005 rok – „Ogólnopolska narada dla OAO poświęcona funkcjonowaniu Ośrodków w świetle obowiązujących przepisów”; 2006 rok – „Karać czy wychowywać? Jak reagować w rozwiązywaniu problemów wychowawczych?”; 2006 rok – „Opiekun zawodem przyszłości”, wykładowca: prof. Zbigniew Tarkowski); 2006 rok – „Wspieranie rodzin w prawidłowym wypełnianiu ról społecznych”, wykładowca: prof. Zbigniew Tarkowski); 2007 rok – cykl konferencji w powiecie koszalińskim „Dziecko w obliczu prawa – przeciwdziałanie przemocy”; 2007 rok – „Rodzina przede wszystkim”; 2007 rok – „Rodzice zastępczy – miłość prawdziwa” pod patronatem Prezesa Rady Ministrów i prezydentowej Marii Kaczyńskiej, prezentacja efektów programu „Szlakiem zranionych gniazd”; 2007 rok – udział w programie „Nasze dzieci” w telewizji Polsat (Henryk Zabrocki, Aleksandra Lachowicz, Mirośława Zielony, połączony z prezentacją projektu „Szlakiem zranionych gniazd”).

Wsparcie i uczestnictwo

Mówi się, że nic nie dzieje się bez przyczyny i wszystko ma swój głęboki sens. Przez 18 lat dane mi było kierować koszalińską organizacją Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Przeszliśmy razem trudny czas transformacji od PRL do III RP. W tym okresie spotkałem na swojej drodze wielu wartościowych i rozumnych ludzi, którzy dobro dziecka i rodziny uczynili, podobnie jak ja, sensem swojej społecznej aktywności. Ze swojej strony mogę jedynie podziękować opatrności, że dane mi było ich poznać i współpracować z nimi. Jestem im za to ogromnie wdzięczny.

Już po napisaniu powyższych słów przyszło mi na myśl, że tych, którym powinienem podziękować jest jednak więcej. Bez ich wsparcia i uczestnictwa nie byłoby dorobku dzisiejszego koszalińskiego TPD.

Chciałbym wymienić niektórych choćby z imienia i nazwiska. Trzymając się protokołu dyplomatycznego rozpocznę od podziękowania przedstawicielom władz centralnych i regionalnych towarzystwa, a więc: prezesowi Zarządu Głównego (ZG) TPD Wiesławowi Kołakowi, wiceprezesowi ZG oraz prezesowi Oddziału Regionalnego w Szczecinie Zygmunta Pyszkowskiemu, Henrykowi Romańczukowi, przewodniczącemu Głównej Komisji Rewizyjnej, Grażynie Kalińskiej, skarbnikowi ZG, Bohdanowi Tracowskiemu, byłemu sekretarzowi ZG, Barbarze Głowackiej, dyrektoro-



wi Ośrodka Metodycznego Krajowego Komitetu Wychowania Resocjalizującego w Warszawie, Barbarze Passini, dyrektorowi Krajowego Ośrodka Adopcyjnego TPD w Warszawie, Barbarze Boraś, wiceprezesowi Oddziału Regionalnego w Szczecinie, Lidii Dzwinka, społecznemu rzecznikowi praw dziecka TPD w Szczecinie.

Przyjaciele z mediów

Niezmiernie ważnym sojusznikiem naszych działań były, są i pozostaną media, które z jednej strony dokumentowały nasze dokonania, z drugiej zaś wspierały nas podejmując wiele ważnych i potrzebnych inicjatyw oraz przedsięwzięć służących sprawom dzieci i młodzieży w mieście i regionie.

Dziękuję Irenie Malanowskiej, redaktor naczelnej czasopisma „Przyjaciel Dziecka”, a także grupie koszalińskich dziennikarzy: Aleksandrze Kupczyk, Danucie Czerniawskiej, Jolancie i Andrzejowi Rudnikom, Justynie Prywer, Ewie Marczuk, Indze Domurat, Alinie Koniecznej, Hilaremu Kubschowi, Wiesławowi Millerowi, Jagodzie Koprowskiej, Marcinowi Napierale oraz – wspomnianemu już – Jerzemu Banasiakowi.

Na koniec nie mogę nie podkreślić roli, jaką w prezentacji naszych dokonań, również przy tworzeniu miesięcznika „Świat Dziecka”, odgrywa Zbigniew Janiszewski, nieoceniony przyjaciel TPD, dziennikarz i redaktor, któremu także serdecznie dziękuję.



Autor wspomnień - Henryk Zabrocki - z pamiątkową tablicą Zarządu Wojewódzkiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Koszalinie

rok – „Dzieciństwo bez przemocy” z udziałem Rzecznika Praw Dziecka, Koszalin, Malechowo; 2002 rok – „Razem przeciw przemocy wobec dzieci”, Koszalin; 2003 rok – „Budowanie lokalnego systemu przeciwdziałania przemocy w rodzinie”, cykl konferencji w województwie zachodniopomorskim z udziałem przedstawiciela biura RPD Mirośława Kacz-